

LEKKA NIEZNOŚNOŚĆ BUTA

•••••
Teatr
pokoleniowy
pod hasłem:
już iść na etat
czy jeszcze
trochę
pokombi-
nować?

Jawnie i beczelnie niszowy spektakl adresowany do widzów w przedziale 20–30 lat i grany przez równie młodą obsadę w warszawskiej Pruderii na Raławickiej na terenie dawnych Fortów Carskich. Rówieśników na scenie i widowni łączy kod wspólnych lektur i filmów – na pamięć znają „Orbitowanie bez cukru” i czeskich „Samotnych”. Przeżyciem pokoleniowym była dla nich pierwsza płyta Portishead, uwielbiają „Uciekające kurczaki”.

Igor Gorzkowski konstruuje swą opowieść niczym muzyczne jam session. Tyle że zamiast muzyków ma piątkę aktorów, dowcipne projekcje wideo, cytaty z ulubionych filmów i jednego didżeja. Z ich pomocą wymyśla kolejne żarty sytuacyjne, odwijają sceniczny czas w tył, w przód i na skos.

Historia wyjściowa jest prościutka: trójka przyjaciół znalazła w mieście ciekawą przestrzeń, ma pomysły, jak ją wykorzystać, i nie ma kasy. Chcą zorganizować tu klub karaoke albo feministyczny, siedzibę alterglobalistów, wypasiony pub, galerię. Ale każda idea, jak to bywa, ma swoje słabe punkty. Ludzie z miasta do niej nie dorastają.

Bohaterowie są mili i wrażliwi. Każdy z nich ma wprawdzie lekkiego hopla na jakimś punkcie, ale to nie powód, byśmy go



Nasze egzystencjalne zadry to naprawdę mały pikuś

skreślali. To kobiety z poradników i dziewczyny odżywiające się alternatywnie. Mężczyźni z kasą i sympatyczni luzacy. Jednych i drugich coś w życiu uwiera. Chcą kochać, realizować się zawodowo, a nic im nie wychodzi. Robią małe świństwa, zawierają kompromisy, żeby cały czas być trendy. Kunderowska nieznośna lekkość bytu zmienia się tu w lekką nieznośność buta.

Reżyser mówi, że pokolenie, do którego sam należy, żyje w świecie paranoicznym, ale nasze egzystencjalne zadry to w końcu mały pikuś: niepokój o los zawieszona za kanapą gumki, straszliwe skutki zjedzenia omlotu z marihuaną, paraliżująca obsesja, że zostało się podmienionym przez tajne służby państwowe na własnego kłona...

Spektakl w Pruderii to teatr młodszy od „młodszych zdolniejszych”. Nieinwazyjny, antydepresyjny, przyjazny. Grany bez pretensji, owszem, przedrzeżniający normalsów, lecz także zachowujący dystans wobec ziomali wszelkiej maści. Prowokujący może nie do afirmacji, ale po prostu zwykłej akceptacji własnego nieudacznictwa.

Z „Off Show” bije tyle pozytywnej energii, że widz wychodzi naładowany nią jak akumulator japońskiego samochodu. I wcale nie z mocnym postanowieniem poprawy, ale przekonaniem, że są ludzie, którzy mają podobne problemy jak on: być czy mieć? Już iść na etat czy jeszcze trochę pokombinować? Podobnie jak Gorzkowski jestem absolutnie za kombinowaniem.

ŁUKASZ DREWNIAK

„ABSOLUTNIE OFF SHOW”,
MULTIMEDIALNE
PRZEDSTAWIENIE KLUBOWE,
SCEN. I REŻ.
IGOR GORZKOWSKI,
Studio Teatralne „Kolo”,
galeria Pruderia, Warszawa

Fot. ARTUR SIENICKI/STUDIO TEATRALNE KOŁO

Przedkroś w 14
4 IV 2004

3